

INTEGRALNY ROZWÓJ CZŁOWIEKA W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Teorię i praktykę integralnego rozwoju człowieka Jan Paweł II wyprowadza z koncepcji osoby ludzkiej jako obrazu Boga (por. Rdz 3, 15). Dotyczy to każdego mężczyzny i każdej kobiety, gdyż wszyscy są powołani do tego, aby przyjąć ustanowiony przez Stwórcę porządek. Tylko wtedy, gdy dobrze się zrozumie, kim jest człowiek sam w sobie i co jest ostatecznym celem ludzkiego życia, wyłania się poprawnie i logicznie problem: jak prowadzić człowieka do osiągnięcia przezeń osobistego celu. A skoro miłość stanowi o tożsamości człowieka, będąc zarazem fundamentem i szczytem jego rozwoju, to proces wychowawczy musi zmierzać do wyrobienia w nim w miłości i poprzez miłość właściwego wyczucia wolności i odpowiedzialności. Miłość jest bowiem znakiem wyróżniającym uczniów Chrystusa. W jaki zatem sposób miłość wpływa na integralny rozwój człowieka?

1. Miłość w całościowym kształceniu człowieka

Formacja człowieka, aby był tym, kim powinien być, obejmuje jego ciało, duszę i ducha wraz ze wszystkimi ich siłami. Taki sposób wychowania opiera się – według Jana Pawła II – na antropologii adekwatnej, czyli obejmującej cały człowieczy byt ze wszystkimi jego potrzebami, a ich kryterium jest związek z osobową transcendencją. Człowiek dzięki takiemu wychowaniu ma rozpoznać ustalony porządek, jaki Bóg złożył w jego zarodku. Odbywa się to w sposób naturalny i spontaniczny poprzez współdziałanie z wychowawcą (wychowawcami) w rozwoju w sposób wolny – na mocy własnego poznania i woli. Ciało i dusza muszą bowiem kształtować się wzajemnie, nigdy jednostronnie. Należy jednak zachować właściwy porządek, aby ciało było podporządkowane duszy i było jej uległym narzędziem. Jednym słowem, wszystkie siły niższe winny być podporządkowane siłom wyższym.

Dla Jana Pawła II, kształcenie nie może być samym tylko zewnętrznym opanowaniem wiedzy, lecz takim formowaniem ludzkiej osobowości, której przyświeca głębokie pragnienie, by rozpoznać całą prawdę. „Naukową formację studentów – pisze Papież – należy łączyć z głęboką formacją moralną i chrześcijańską, traktując ją nie jako coś zewnętrznego, lecz raczej jako aspekt, dzięki któremu całe kształcenie akademickie jest, że tak powiem, specyficzne i żywe. Chodzi o to, żeby profesorowie i studenci kształtowali w sobie coraz bardziej harmonijną syntezę wiary i rozumu, wiary i kultury, wiary i życia. Ta synteza winna się dokonywać nie tylko w płaszczyźnie naukowo-dydaktycznej, ale także w płaszczyźnie wychowawczej”¹

W sposób szczególny Papież podkreśla wychowanie religijne, które w czasach współczesnych jest lekceważone, na skutek czego zubaża się człowieka, niszcząc jego związek z Bogiem. Gdy człowiek odrzuca Boga, odcina się od prawdy i relatywizuje sposób swojego postępowania. „Bez życia wewnętrznego kultura traci swoją istotę, jest jakby ciałem, które jeszcze nie znalazło swojej duszy. Kiedy brak jest ducha kontemplacji, nie obroni się życia i następuje wypaczenie wszystkiego, co ludzkie” – powie Jan Paweł II w Hiszpanii²

Z jego nauczania wynika, że siłą scalającą i punktem odniesienia w procesie kształcenia jest miłość. Człowiek staje się sobą, gdy obdarza bliźnich miłością. Dzięki niej jest „darem” w takiej mierze, w jakiej oddaje siebie innym. „Miłość jest z Boga” (1 J 4, 7), przeto wszelka autentyczna ludzka miłość czerpie swą moc i jakość z tej Bożej miłości jako ze swego źródła. Największą więc niesprawiedliwością, jaką możemy wyrządzić sobie i innym – jest brak miłości. Największą natomiast sprawiedliwością jest przywrócenie miłości.

Prawdziwa miłość nie ma nic wspólnego z sentymentalnym mizdzeniem się, które jest w istocie skupieniem się na sobie, budowaniem i celebrowaniem własnego „ja”, fortyfikowaniem siebie murem wygody i kariery. Miłość odsyła do doświadczenia, które skłania do wyjścia z siebie i prowadzi do konkretnych czynów. W ten sposób Karol Wojtyła potwierdza, że w sensie aksjologicznym człowiek spełnia się poprzez każdy swój dobry czyn³ „Spełniam siebie nie przez to, że spełniam czyn, ale przez to, że staję się dobry, gdy ten czyn jest

¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do studentów i pracowników uniwersytetów katolickich z całego Meksyku w Gwadelupie*, 31 I 1979 r., w: *Nauczanie papieskie II*, 1 (1979), 120.

² Jan Paweł II, *Maryja naszą Matką i wzorem życia*. Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą, Madryt, 3 V 2003, „L'Osservatore Romano” 6 (2003), 8.

³ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 138-139.

moralnie dobry”⁴ – napisze. Miłość sięga zatem dalej niż wzruszenie, bo ono jest tylko pierwszym impulsem, potrzebnym do podjęcia czynu. Człowiek realizuje przecież samego siebie, gdy słowa przekuje w czyn.

Miłość decyduje o moralnej doskonałości człowieka i o jego podobieństwie do Boga. Czas i okoliczności nie zwalniają nikogo z obowiązku spełniania woli Boga ani z tego, by Mu pozwolić sobą kierować. W encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Jest on dla siebie istotą niezrozumiałą, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”⁵ Tak rozumiana miłość pobudza nas do miłości wobec tych, którzy czują bezsilność wobec losu i tracą kontrolę nad własnym życiem. Nie ma ona natomiast nic wspólnego z infantylnymi wyobrażeniami ani nie jest ucieczką przed rzeczywistością. Pozwala, dzięki chrześcijańskiemu wychowaniu, zaangażować najgłębsze wymiary osoby łącznie z cielesnością i wrażliwością afektywną. „(...) Pierwszym i podstawowym zjawiskiem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały, czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i drugich”⁶ – napisze Papież. Tylko dzięki wychowaniu chrześcijanin może wejść w kontakt z innymi i nie rezygnując ze swoich przekonań, przesylić inną rzeczywistość Ewangelią i ukierunkować ją ku Prawdzie Ostatecznej. Wprowadzając miłość w życie, doznajemy świętości dostępnej dla wszystkich. Każda osoba jest przecież włączona w Boski plan zbawienia.

2. Rodzina – *laboratorium miłości*

Na rozwój dziecka istotny wpływ mają rodzice poprzez okazywaną mu miłość. To oni dają ciału i duszy dzieci potrzebny materiał wzrostu i towarzyszą im w rozwoju. Rodzina jest – według Jana Pawła II – „wielkim laboratorium miłości”⁷ Rodzice przykładem własnego życia oddziałują na dzieci jako wzór postępowania i przykład miłości. Uczą je modlitwy i zaznajamiają z historią narodu, wprowadzają

⁴ Tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 309.

⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, w: tenże, *Dzieła zebrane. Encykliki*, t. I, Kraków 2005, s. 36.

⁶ Tenże, *W imię przyszłości kultury*. Przemówienie Ojca św. w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 VI 1980 r., w: *Nauczanie papieskie III*, 1 (1980), 731.

⁷ Tenże, *Miłość jest darem z samego siebie*, „L'Osservatore Romano” 4 (1994), 39.

w obrzędy i liturgię Kościoła. Gdy od małości okazują dzieciom miłość i zaufanie, one znajdują wówczas w nich siłę niezbędną do autentycznego wzrostu własnego człowieczeństwa. Kto nie poznał ojca ani matki jako opiekuńczej i organizującej siły, ten nie ma wycucia uzdrawiającego ładu miłości. Rodzice bowiem pomagają dziecku rozwijać inteligencję i zbawiennie wpływają na kształtowanie się jego charakteru. Dzieli się z nim swą duchową formacją, a jeśli są osobami wierzącymi, przybliżają mu Boga i poczucie wieczności.

Rozwój dzieci ma wymiar fizyczny i intelektualny. Im bardziej rozum staje się źródłem ich kultury życia, miłości, dialogu i solidarności, tym bardziej staje się też światłem, którego nie mogą przyćmić instynkty w życiu dorosłym. Na tej drodze można i trzeba doskonalić swoje naturalne zdolności oraz uwielbić Boga, jeśli tylko się uda tak pokierować młodym człowiekiem, aby potrafił oddać się do dyspozycji Stwórcy. Na tym polega także sens dziecięctwa Bożego, które jest zarówno darem, jak i odpowiedzią człowieka na miłość Boga. Człowiek nie zna wtedy samotności, zagubienia, wyobcowania i alienacji.

Intelekt nie może jednak dobrze funkcjonować bez serca, zwłaszcza bez poczucia bliskości Stwórcy. One są bogactwem człowieczeństwa i siłą autentycznego rozwoju człowieka. Ten sposób myślenia Karol Wojtyła zaprezentował wcześniej w książce *Miłość i odpowiedzialność*. Dla niego, miłość czysta i mądra, czyli odpowiedzialna, jest najwspanialszym darem, jaki na drogach życia może się stać naszym udziałem.

Miłość okazywana dziecku przez ojca i matkę wpływa na scalenie jego sfery psychicznej, emocjonalnej i intelektualnej. W miłości znajduje oparcie i ostateczny sens cały proces wychowawczy – jako dojrzały owoc miłości rodzicielskiej. Poprzez wszystkie trudy, wszystkie cierpienia i zawody, jakie idą w parze z wychowaniem człowieka, miłość wciąż zdaje wielki egzamin. To ona decyduje o giętkości i elastyczności serca, jego przenikalności i otwarciu, bo jest konkretnym obliczem przywiązania, zapewniając wychowankowi przychylność i życzliwość, dobroć i oddanie. Formacja do życia nie polega bowiem wprost na napominalniu czy zachętach ani nawet na etycznym czy psychologicznym kształtowaniu, ale na duchowym objęciu całego formowanego człowieka, przekształcając go stopniowo w osobę umiejącą prowadzić rozumne i szczęśliwe życie duchowe, w pełnej wolności i odpowiedzialności.

W czasach współczesnych, gdy niektórzy mężczyźni i kobiety, będąc ojcami i matkami, nie umieją dobrze wychowywać dzieci, ograniczają im tym samym możliwość integralnego rozwoju. Z nau-

czania Jana Pawła II wynika jasno, że chcąc formować innych, trzeba najpierw samemu być uformowanym. Gdy rodzice są bezradni, powinni powrócić do życia religijnego. Wiara w Boga nakazuje im powiedzieć, że niebezpieczne skłonności ich dzieci trzeba odciąć we właściwym momencie, by nie oddawały się płytkim lub niebezpiecznym rozrywkom. Pomocna w tym może być modlitwa, ta mocna broń, która we wszystkich przypadkach jest skuteczna.

Taką postawą miłości kierowali się beatyfikowani przez Jana Pawła II Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi, pierwsza para małżonków, wyniesiona na ołtarze w historii Kościoła⁸ Ich przykład życia zaowocował wstąpieniem do stanu kapłańskiego dwóch synów spośród czwórki ich dzieci.

W czasach współczesnych, gdy rodzice zaniedbują życie duchowe, nauczycielami bywają często same dzieci. One bowiem przypominają swym rodzicom powinność religijnych praktyk. Kto zgłębia nauczanie Jana Pawła II, ten nie może pominąć skierowanych do nich przesłań. Wymownym dowodem jest tu beatyfikacja w 2000 r. dwóch wizjonerów fatimskich: Franciszka i Hiacynty. Nigdy dotąd w dziejach Kościoła nie wynoszono na ołtarze dzieci, jeśli nie zginęły śmiercią męczeńską. Dzieci fatimskie doświadczały miłości swoich rodziców, a dla współczesnych pokoleń stanowią przykład, jak odpowiadać na przesłanie Boga.

Miłość pozwala patrzeć z dobrocią także na zło dzieci, bez osądzenia i potępiania. Ona uzdatnia do życia prowadzonego po Bożemu. Papież podkreśla, że gdy jest przestrzegany właściwy podział ról, a relacje między małżonkami i rodzicami są poprawne, wówczas zyskują znaczenie i wartość także inni krewni: dziadkowie, wujowie i kuzyni. To dzięki nim rodzina odgrywa wyjątkową rolę, bo „osoby znajdujące się w trudnościach, ludzie samotni, wdowy, wdowcy i sieroty mogą w niej znaleźć domowe ciepło i gościnę”⁹

3. Osoba Stwórcy prawzorem pełni człowieczeństwa

Bóg jako Dawca wszelkich dóbr i najwyższy spośród wszystkich Bytów zawiera w sobie wartości ponad wszystkie inne. Stwórca jest Miłością, którą najpełniej zauważa się w Jego trynitarnej strukturze.

⁸ Por. tenże, *Przeżywali zwyczajne życie w sposób nadzwyczajny*. Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, 21 października 2001 r., „L'Osservatore Romano” 1 (2002), 51-53.

⁹ Tenże, *Małżeństwo i rodzina we wspólnocie Kościoła*. Homilia podczas Mszy św. z okazji Jubileuszu Rodzin, 14 X 2000 r., „L'Osservatore Romano” 1 (2001), 15.

Mocą perychorezy (gr. *perichóresis*, łac. *circumincessio* lub *circuminsessio* – wzajemne przenikanie się Osób boskich i wzajemne zamieszkiwanie w sobie) Ojciec jest Darem dla Syna, Syn jest oddaniem się Ojcu, a Duch Święty jest Ich miłością jako twórczy Dar Obydwu. Ta „struktura” Boga jest obecna również w stworzeniach, gdy uwzględnimy fakt, że ontyczna i etyczna „prawda bytu” dotyczy miłości. Może tę Boską „strukturę” zdeformować egoizm, a nawet przeobrazić w demoniczną antytezę. Łatwo się ją rozpoznaje w strukturze człowieka. Wystarczy wiedzieć, że być sobą to być dla drugiego. W najgłębszym sensie – być to kochać. Człowiek tym bardziej jest sobą, im więcej jest dla innego. Oto chrześcijański klucz do tajemnicy życia mężczyzny i kobiety.

Wzorem takiej postawy jest Chrystus, który nie odwrócił się z odrazą od naszej nędzy, lecz przyszedł na świat i wziął ją na siebie. Im lepiej Go poznajemy, tym bardziej ulegamy urokom Jego mocy i łagodności oraz poddaniu się w pełni woli Ojca. To one zapewniały Mu pełnię wolności – podstawy litościwej miłości i miłosierdzia okazywanego każdemu człowiekowi. Kto na Niego patrzy i Go naśladuje, ten widzi Boga, Prawzór wszelkiej osobowości i kwintesencję wszystkich wartości. Kto natomiast zawierzy Mu swoje kształtowanie, nie tylko odzyska czystość natury, ale posiadzie umiejętność jej przekroczenia. Taka jest istota bytu ludzkiego i wzór każdego wychowania, które stosowała Jego Matka, a On pozwolił Jej być wychowywanym.

Gdy człowiek zachowuje jedność z Bogiem, jest wówczas poddany stałemu procesowi zbawczej przemiany, której celem jest osiągnięcie „miary wielkości według pełni Chrystusa” (Ef 4, 13), dodajmy: według Jego Serca. Ono jest bowiem niewyczerpanym źródłem, z którego obficie i owocnie może się zasilać każde ludzkie życie i wypełniać powierzona mu misję. W Bogu tętni serce człowieka, a tym samym w człowieku – serce Boga. W tej wzajemnej interakcji duchowej człowiek cielesny i zmysłowy ustępuje miejsce człowiekowi duchowemu. Na tym też polega rozwój psychiczny, duchowy, społeczny i polityczny każdego mężczyzny i każdej kobiety, ulegającym wewnętrznemu zintegrowaniu pod warunkiem, że psychologia nie rywalizuje tu z wiarą, intelekt z sercem, a cielesność z duszą.

Apostołka miłosierdzia s. Faustyna Kowalska powoływała się na słowa Chrystusa: „Serce moje jest przepelnione miłosierdziem wielkim dla dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. Oby mogły zrozumieć, że Ja jestem dla nich Ojcem najlepszym, że dla nich wyplęta

z serca mojego krew i woda, jako z krynicy przepelnionej miłosierdziem”¹⁰ Ona odpowiadała zdaniem: „Jezu ufam tobie!”, będącym skarbnicą wszelkiego zaufania i wszelkiej pedagogii.

4. Rola ojca w wychowaniu

Jan Paweł II podkreśla, że Bóg stworzył kobietę również po to, by przełamywała „samotność” mężczyzny, ukazywała mu bliskość i czułość Boga oraz uwrażliwiała go na miłość Boską. Dzięki niej mężczyzna nie jest już zatem samotną monadą, ale istotą relacyjną, co podkreśla akt stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety. W pełni rozwinięte męskość i kobiecość stają się dlatego najwyższym z możliwych do osiągnięcia stanów podobieństwa Bożego.

Katechezy Jana Pawła II, poświęcone mężczyźnie i kobiecie, które George Weigel nazwał „bombą zegarową” nowych czasów, skłaniają do tego, by mąż darzył żonę czułą miłością, by nie dostrzegał w niej jedynie kucharki i rodzicielki, pracowniczki i uwodzicielki, by zachwycał się jej duchowym pięknem. Ona powinna być dla niego oparciem moralnym, a on odwzajemniać się jej winien zdolnością do całkowitego daru z siebie.

Być ojcem oznacza dla Papieża: pielęgnować prawdziwe człowieczeństwo. Jego zadanie w rodzinie polega na odpowiedzialności za życie poczęte pod sercem matki, za pełnienie obowiązku wychowania, jak też na pracy pozwalającej zapewnić rodzinie byt materialny i zewnętrzną pomyślność. Ojciec skutecznie wprowadza dzieci w doświadczenie Chrystusa i Kościoła¹¹ Ponieważ nie ma małżeństwa bez właściwie ukształtowanej cielesności, mężczyzna – zgodnie ze swą naturą i zdolnościami – roztacza opiekę i służy pomocą wszystkim członkom rodziny, utrzymując ją w należyтым porządku i równowadze duchowej. Dobrym przykładem takiej postawy był rodzony ojciec Karola Wojtyły, w którym miał on oparcie i nauczyciela. Od niego nauczył się modlitwy do Ducha Świętego. Ojciec też był sprawcą jednego z najczęściej powtarzanych doświadczeń duchowych Karola, które odmieniły jego życie. Ten mądry ojciec dbał o integralny rozwój syna.

¹⁰ *Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej Profeski Wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981, nr 367.

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. I, Kraków 2005, s. 25.

Jan Paweł II wzór ojcostwa ukazał w postawie św. Józefa, prezentując go jako męża pracy i wiary. Być ukształtowanym na wzór Opiekuna Syna Bożego, to znaczy: mieć żywą wiarę i roztropnie wypełniać swoje obowiązki. Józef podporządkował bowiem w pokorze Bogu swą osobowość i rozwijał ją w dziękczynieniu i pielęgnowaniu chwały Bożej.

W świecie zdominowanym przez „męskość”, gdzie kobieta bywa przedmiotem konsumpcyjnym albo napojem miłosnym, służącą mieszczańską albo robotnicą pracodawcy, Jan Paweł II upomina za św. Ambrożym, aby mężczyzna pamiętał, że mimo to nie jest panem, a żona nie jest służącą¹². Wychowanie chrześcijańskie zmienia taki stan rzeczy, przybliżając sens powołania mężczyzny, czyli ojcostwa, którego nie wolno ograniczać do pogoni za przyjemnościami bez troski o potomstwo. W opowieści o miłosiernym Samarytaninie, do której Papież chętnie się odwołuje, znaleźć można zachętę do czynienia miłosierdzia. W postawie tego obcego całkowicie człowieka widać „znaczenie właściwych postaw w wychowaniu”¹³ „Trzeba – powie Karol Wojtyła – ażeby nasze człowieczeństwo zostało w nowy sposób uwrażliwione na człowieka, jego potrzeby, jego niedolę i cierpienia i ażeby gotowe było świadczyć sobą, świadczyć gołymi rękami, ale pełnym sercem; taki dar bowiem więcej znaczy aniżeli pełne ręce i środki bogate”¹⁴ W ten sposób kultura miłosierdzia staje się „jednym z istotnych składników ogólnoludzkiej kultury moralnej i cywilizacji”¹⁵ Potrzebujący oczekuje miłości, natomiast pobudzenie jego praktycznych i twórczych zdolności stanowi zasadniczą część procesu kształcenia.

5. Kobieta nauczycielką miłości i miłosierdzia

Godność i geniusz kobiety, jej tożsamość i powołanie – to odwieczny temat refleksji ludzkiej. W naszych czasach nabral on szczególnej wyrazistości, chociaż w tzw. kwestii kobiecej nie brakuje nadal powierzchownych diagnoz i interpretacji. Są one konsekwencją błędu antropologicznego, czyli niewłaściwej wizji człowieka. Warto więc popu-

¹² Tamże.

¹³ Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. III, Kraków 2005, s. 242.

¹⁴ K. Wojtyła, *Chrześcijaństwo jest niemożliwe bez miłosierdzia*. Homilia z okazji 50-lecia śmierci br. Alberta Chmielowskiego, w: *Liturgia godzin*, t. III, Poznań 1987, s. 1242.

¹⁵ Jan Paweł II, List apostolski *Salvifici doloris*, dz. cyt., s. 243.

laryzować tę wizję godności, roli i praw kobiety, jaką szeroko rozwinął w swoim nauczaniu Jan Paweł II¹⁶

Papież na pierwszym miejscu w życiu kobiety stawia jej macierzyństwo. Ono bowiem stanowi o istocie bytu kobiety niezależnie od tego, czy rzeczywiście pozostaje ona matką czy też nie. Miłość matki do dziecka, która jest naturalna, sprawia, że nie trzeba jej się uczyć ani starać się o nią. Ta miłość jest skutkiem duchowej specyfiki kobiety i decyduje o istocie kobiecości. Kobieta przeżywa życie drugiej istoty jako swoje własne, ukazując, że „jest bardziej od mężczyzny zwrócona do konkretnego człowieka, macierzyństwo zaś jeszcze bardziej tę dyspozycję rozwija”¹⁷ Ona przyjmuje w siebie stającą się i wzrastającą żywą istotę, chroni ją i karmi, pielęgnuje prawdziwe człowieczeństwo, wspomaga je w rozwoju. Inaczej powiedziawszy: kobieta-matka nosi w swym łonie istotę ludzką w radości i trudzie jedyne doświadczenia, które sprawia, że staje się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia. Papieska wizja feminizmu sprzeciwia się więc tej, która żąda absolutnej wolności, prawa do aborcji, dostępu do sakramentu święceń kapłańskich.

Chociaż kobiecość jako taka jest – w nauczaniu Jana Pawła II – darem Boga, to trzeba się jej wciąż uczyć. Najlepiej przejawia się ona w miłości małżonków, którzy – zanurzeni w Bogu-Miłości – kształtują człowieczeństwo swych dzieci, tworzą atmosferę, w której można lekko i swobodnie odetchnąć, zaznać ciepła domu rodzinnego, mieć bezpośredni dostęp do niezbędnych czynników emocjonalnego i duchowego rozwoju. Wyróżniającą się rolę pełni kobieta, pośredniczka miłości, dawczyni matczynego współczucia, troski i pomocy, we wszystkich okolicznościach życiowych.

Macierzyństwa nie można ograniczyć do wąskiego kręgu krewnych lub przyjaciół. Korzystają z niego wszyscy utrapieni. Na tym polega jego siła. Kobieta to wszakże znak miłości, a jednocześnie wezwanie, jakie poprzez nią Bóg kieruje do mężczyzny. Kolokwialnie mówiąc, można by powiedzieć, że kobieta jest narzędziem i współnikiem Boga, by być miłowaną przez mężczyznę i miłującą, przez co jest bliżej

¹⁶ W adhortacji posynodalnej *Familiaris consortio* (1981), w encyklice *Redemptoris Mater* (1987), w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* (1988), w adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* (1988), w orędziu na 28. światowy dzień pokoju, *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju* (1995), w *Liście do kobiet* (1995).

¹⁷ Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem*, w: *Dzieła zebrane*, t. III, Kraków 2006, s. 298.

pierwotnego źródła Miłości, jakim jest Bóg. Jan Paweł II, w pełni świadomy tej wielkości kobiety, nie zawaha się okazać jej wdzięczność, gdy opisuje różne kobiece powołania.

Kobiety mogą nie tylko szafować skarbami uczuć i miłosierdzia w zamknięciu ogniska rodzinnego albo zakonnego, ale mogą też i powinny występować w roli nauczycielek i wychowawczyń, gdyż te profesjonalne powołania uchodzą za prawdziwie kobiece. To miłosne poddanie i oddanie, realizowane w służbie wychowania, które Jan Paweł II nazwie „geniuszem kobiety”, dostrzegamy w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich (por. Rz 16, 1 n)¹⁸ i w historii Kościoła, w której kobiety odgrywały zawsze istotną rolę (np. św. Elżbieta z Turyngii [†1231]¹⁹, św. Zdzisława z Lembergu [ok. † 1252]²⁰, bł. Matka Teresa z Kalkuty [† 1997]). Kiedy kobiety nie mogą swoją miłością humanizować anonimowej ociążałości „struktur” i labiryntów administracji, wówczas biedni i ubodzy o wiele więcej cierpią i umierają. Gdy nie przyjmuje się pośredniczącej roli kobiet w miłości, wówczas mężczyźni i „męskie” kobiety są skłonni do kształtowania struktur bez miłości. Kobieta znajdzie zawsze możliwość wykorzystania skarbu miłości przez dzieci nie mające domu i nie znające miłości rodzicielskiej, przez biednych i potrzebujących pomocy, a w wielu przypadkach we własnej rodzinie.

Interesująca jest wypowiedź M. Ann Glendon, która – odwołując się do dokumentów papieskich *Christifedeles laici* oraz *Listu do kobiet* – tak pisze: „Drogie kobiety, wiem, że jesteście zajęte, ale znów będziecie musiały ocalić naszą cywilizację. Jeszcze raz”²¹ Oto misja, którą w usta tej wybitnej kobiety włożył Jan Paweł II.

6. W Chrystusie nie ma już mężczyzny ani kobiety

Psychologia dyferencyjna mówi, że mężczyzna nie jest czystą męskością, a kobietą czystą kobiecością²² „Męskość i kobiecość są ontologicznymi determinacjami każdego bytu ludzkiego, w taki sposób, że każdy nosi w sobie coś z innego. Mężczyzna i kobieta różnicują

¹⁸ Por. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994, s. 201-206.

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *Na 750 rocznicę śmierci św. Elżbiety*. List do biskupa w Fuldzie, 21 września 1981 r., w: *Nauczanie papieskie* IV, 2 (1981), 118-119.

²⁰ Por. tenże, *Kto miłuje Chrystusa, żyje Jego Ewangelią*. Homilia podczas Mszy św. w Ołomuńcu i kanonizacja Jana Sarkandra i Zdzisławy z Lembergu, 21 V 1995 r., „L'Osservatore Romano” 7 (1995), 15-17.

²¹ M. Ann Glendon, *Spojrzenie na nowy feminizm*, „Więź” 1 (1998), 79.

Por. J. Marias, *Antropologia metafisica*, Madrid 1987, s. 120-127.

się w ramach istoty ludzkiej. To zróżnicowanie jednak nie zamyka się w sobie ani nie przeciwstawia się innej istocie, ale otwiera się na głęboką wzajemność. Mężczyzna ma dopełniać «duszę», jaką ma w sobie, czyli czułości, troski, otwarcie się, intuicyjne wrażliwości, wymiar tego, co łączy się z tajemnicą życia i prokreacją. W podobny sposób kobieta winna dopełniać w sobie wymiar «ducha», który zagnieżdża się w jej istnieniu, czyli wymiar obiektywności świata, racjonalności, porządku i zarządzania, wymiar tego, co łączy się z historią²³ Zgodnie z symboliką C. G. Junga, bieguny *animy* i *animusa*²⁴ odnajdują w miłości macierzyńskiej i w ojcostwie drogę do szczęścia innych i samego siebie. Męskość u kobiety i kobiecość u mężczyzny nie mogą jednak przeważać szali w imię właściwej ich płciowości, ale tylko dopełniać ludzką istotę. Nawet jeśli się zauważa zróżnicowanie osobowości u mężczyzn o wymiar kobiecości, a u kobiet o wymiar męskości, to w żadnym razie nie można tych sposobów traktować w sensie normatywnym. Ta specyfika psychologiczna i duchowa dotyczy wszystkich ludzi, ponieważ każdy człowiek w swojej osobowości posiada coś z męskości i kobiecości.

W jaki sposób wyrazić to w wychowaniu i co zrobić, żeby kobieta nie upodobniła się do typu męskiego, a mężczyzna do typu kobiecego, jak to ma miejsce coraz częściej w czasach współczesnych? Pełnię bogactwa psychicznego i duchowego widać w sposób szczególny u świętych mężczyzn (w podobny sposób można mówić o świętych kobietach). Jedną z istotnych przyczyn jest tu współpraca z łaską, czyli otwieranie się na pełnię Boga, zawierającego w sobie ojcostwo i macierzyństwo. To, co zostało niejako zadane już samej naturze, dzięki Bożej mocy powinno ujrzeć swój pełny rozwój. Bóg jest w stanie wysublimować i nadać mężczyźnie i kobiecie właściwą miarę. Potwierdzona zostaje w ten sposób antropologiczna zasada, że łaska bazuje na naturze, poszerza ją oraz ubogaca. Dzięki łasce się dostrzega, jak pełnia kobiecości i męskości ujawnia się u poszczególnych osób.

„(...) U świętych mężczyzn spostrzegamy kobiecą delikatność i dobroć oraz prawdziwie macierzyńską troskę o powierzone im dusze (...)” – napisze Edyta Stein²⁵ Jean Guilton, rysując sylwetkę św. Józefa, ewangelicznego „męża sprawiedliwego”, w znakomity sposób ukazuje

²³ L. Boff, *Francisco de Asis: Ternura y vigor*, Santander 1982, s. 51.

²⁴ Por. A. Grün, *W polowie drogi. Pólmetek życia jako duchowe zadanie*, Kraków 2002, s. 58-66.

²⁵ E. Stein, *Refleksje o kobiecie*, tł. J. I. Adamska, M. Grzywacz, Borne-Sulinowo 2005, s. 93.

jego doskonale człowieczeństwo. Ukazuje go mianowicie jako człowieka łagodnego, ale jednocześnie mocnego, uległego, lecz także upartego, miłosiernego i niecierpliwego, cichego i płonącego świętym buntem. „Męskość i czystość, złożone we wspólnym blasku, wzorowane na miłości kobiety, milczącej wychowawczyni męskiego porywu”²⁶, wzbo-gacały naturę Józefa, dodając mu siły, rozmachu i gorącości serca, zdolnego do okazywania i przyjmowania czulej miłości drugiego człowieka. Wyrzekając się fizycznego ojcostwa, nie przeczuwał zapewne, ile płodności kryje się w tym wyrzeczeniu.

Święte kobiety odznaczają się natomiast „męską śmiałością, sprawnościami i zdecydowaniem”²⁷, a dodatek istoty męskiej – napisze św. Teresa Benedykta od Krzyża, wielkiej klasy psycholog i filozof – jest „odtrutką na to, co jest «zanadto kobiece»”²⁸, w źle kształtowanej kobiecości.

By w pełni ukształtować swoją osobowość, trzeba nieustannie kształtować w sobie człowieczeństwo, którego całkowite wypełnienie znajduje się w ojcowsko-macierzyńskim obrazie Chrystusa. Święci kapłani i święte zakonnice są doskonałymi pedagogami, kształtującymi człowieka. Delikatni i mocni, bezkompromisowi wobec panujących mód i bezwzględni w zachowywaniu Ewangelii, dobrze zajmują się od najwcześniejszych wieków młodzieżą w duchu apostoelskim. Nie niszczą nikogo, gdyż są darem dla innych. Przykładem ich świadomości jesteśmy wołani i powoływani; ona może decydować o naszym zintegrowaniu wewnętrznym. Wypada jednak pomyśleć, że nie wolno wyświadczać bliźniemu takiego dobrodziejstwa, które mogłoby przynieść szkodę zbawieniu jego duszy.

Święci ukazują przykład osób zintegrowanych również w wymiarze seksualnym, intelektualnym i wolitywnym. Wołanie Boże zwraca się do mężczyzn i kobiet, by umiejętnie przekraczali granice ziemsko-naturalne. Kojarzy się z tym powołanie zakonne, które – dobrze ukształtowane – nie niszczy natury męskiej i kobiecej, lecz ją rozwija i użyźnia. Kontemplacja i modlitwy chórowe zacierają różnicę płci, gdy tylko uprawiają je roztropnie zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Dzięki Chrystusowi „ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny” (1 Kor 11, 11). Człowiek – poucza Jan Paweł II – „najbardziej przewrotny, najnędniejszy i wreszcie najbardziej zagu-

²⁶ J. Guitton, *Maryja*, Warszawa 1956, s. 48.

²⁷ E. Stein, *Refleksje o kobiecie*, dz. cyt., s. 93.

²⁸ Tamże, s. 7.

biony, jest z niezmierną czułością kochany przez Jezusa, który jest dla niego ojcem i czułą matką²⁹ W Nim zatem odnajdujemy wzór bycia dla innych.

7. Szkoła, Państwo, Kościół

Wspólnotami wychowującymi osobę ludzką są: rodzina, szkoła³⁰, Państwo i Kościół. Trzy z nich należą do porządku przyrodzonego, natomiast Kościół jest wspólnotą o porządku nadprzyrodzonym. Wspólnoty te, obejmując różne etapy rozwoju, kształtują całego człowieka do tego, czym być powinien, co obejmuje jego ciało, duszę i ducha³¹; pozwalają mu radować się wzajemną bliskością drugiego człowieka³² i pogłębiają wrażliwość na innych ludzi.

Jan Paweł II zwraca uwagę na koncepcję wychowania integralnego, czyli całej osoby, odwołując się nie tylko do wymiaru intelektualnego, ale również do emocjonalnego, fizycznego, społecznego i duchowego. Wzór czerpie od wielkich pedagogów: św. Józefa Kalasantego († 1648), św. Jana de la Salle († 1719), św. Jana Bosko († 1888) oraz innych. Zaznacza przy tym, że wiedza jako główny cel szkoły i uniwersytetu winna być pojmowana jako służba człowiekowi poprzez dostarczenie mu odpowiedzi na jego pytania i potrzeby. Jego zdaniem, wykształcenie bez religii jest niepełne i grozi mu niebezpieczeństwo deformacji, a nawet przekształcenia się w szkodliwy instrument. Zadaniem nauczycieli i profesorów jest zatem całościowe kształtowanie osobowości uczniów i studentów.

Kluczem dotarcia do wychowanków jest „inteligencja serca” (*cordial intelligence*) formatorów, gdyż dzięki niej można pojąć sens i całość ich egzystencji oraz dokonywać moralnych wyborów i odkrywać ich talenty. W świetle badań ostatnich lat, jak zauważa ks. Wacław Hryniewicz, serce należy uznać za ośrodek sterowniczy i swoisty organ pojmowania, ściśle powiązany z mózgiem w żywy układ poznawczy.

²⁹ Jan Paweł II, *Objawić dzisiejszemu człowiekowi tajemnicę Ojca i Jego Miłości*. Przemówienie do Służebnic i Synów miłości miłosiernej, 22 XI 1981 r., w: *Nauczanie papieskie* IV, 2 (1981), 321-323.

³⁰ Por. Jan Paweł II, *Po synowsku całuję próg rodzinnego domu*. Homilia w Wadowicach, 16 VI 1999 r., „L'Osservatore Romano” 8 (1999), 113-115.

³¹ Por. także, *Rachunek sumienia dla sportu*. Homilia podczas Mszy św. na stadionie olimpijskim w Rzymie, „L'Osservatore Romano” 1 (2001), 21.

³² Por. także, *Pomagajmy młodym budować fundament pod ich przyszłe życie*. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Łowiczu, 14 VI 1999 r., „L'Osservatore Romano” 8 (1999), 89-91.

Potwierdzają to matematyczne wyniki badań Instytutu Serca (*Heart Math Institute*) w Kalifornii. Mózg jest posłuszny sygnałom wysyłanym przez serce. W korze mózgowej zachodzą procesy związane z uczeniem się, rozumowaniem i wartościowaniem, natomiast sfera ciała migdałowego jest układem odpowiedzialnym za emocjonalne procesy mózgu oraz kształtowanie pamięci emocjonalnej. Pojmowanie – to nie tylko myślenie czy intelektualne poznanie. Pojmując, ogarniamy całość. Jedność serca i umysłu decyduje o jedności poznania duchowego. Serce potrafi lepiej pojąć to, co wydaje się niedostępne dla dyskursywnego umysłu: sens dobra, piękna, prawdy i całości bytowania³³

Podczas spotkania z naukowcami w auli uniwersytetu w Toruniu Papież powiedział, że trzeba odwołać się do miłości, gdyż ona „rzuca światło również na nasze poszukiwanie prawdy, na pracę nad rozwojem nauki, nad całą naszą kulturą”³⁴; jest tą „siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w (...) jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Chodzi tylko o to, by człowiek pozwolił jej narodzić się i by umiał nasycić nią swoją wrażliwość, swoje myślenie (...)”³⁵ Ta wiodąca siła, wpływająca od Boga, ukazuje jego zespolenie z wszystkimi talentami, które człowiek otrzymał. Ona jest absolutną przyszłością, której nie dosięga myśl techniczna.

W godności osoby należy szukać człowieka w całej prawdzie jego duchowo-cielesnej podmiotowości, gdyż ani absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego bytu, ani też idealistyczna absolutyzacja w nim ducha nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku. Jest to najpełniejszy przejaw papieskiej troski o integralne oblicze człowieka, która zadana jest również państwu. Rządzący nie mogą zapominać o tym, że pełna wizja człowieka zawiera w sobie prawdę o godności i wartości człowieka oraz o jego grzeszności i ukazuje potrzebę odkupienia. Świadomość bycia afirmowanym, kochanym przez Boga jest ostateczną racją naszej afirmacji samego siebie i afirmacji każdego człowieka, uznaniem jego istnienia za bezwarunkowe dobro, na którym on przez działanie nadbudowuje wartości osobiste. Słowa te są ostrzeżeniem przed totalitaryzmami, jak również demokracjami, w których coraz częściej człowiek wierzący jest niepożądany i uważany za anachronizm. „Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek

³³ Por. W. Hryniewicz, *Miłosierdzie jako zasada pedagogiczna. Kilka refleksji teologa*, „Teologia i dialog” 1 (2004), 98.

³⁴ Jan Paweł II, *Odpowiedzialność ludzi nauki i kultury za prawdę*. Przemówienie do rektorów wyższych uczelni w Polsce, „L'Osservatore Romano” 8 (1999), 28.

³⁵ Tamże.

innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada”³⁶ – napisał Papież.

Tę prawdę całościowego wychowania przypomina Kościół, wielki wychowawca ludzi. „Kościół – pisze Jan Paweł II w *Redemptor hominis* – nie może odstąpić od człowieka, którego los – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozzerwalny sposób zespolone są z Chrystusem. A jest to równocześnie przecież każdy człowiek na tej planecie”³⁷ Kościół nie pozostawia człowieka w żadnej chwili jego egzystencji, pamiętając, że w ten sposób jest bliski, przyjacielski i ma wpływ na jego rozwój. Chrystologia kształtuje zatem eklezjologię, a ich zwornikiem jest zawsze antropologia – człowiek.

8. Miłość w rozwoju integralnym

Święta Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) napisała, że „lekiem na chorobę czasu są cali ludzie, (...) którzy mocno stoją na gruncie wieczności, nie dający się zbić z tropu w swoich zapatrywaniach i w swym działaniu niezależnie od zmieniających się opinii zwyczajów, głupoty i nałogów. Każdy taki człowiek jest jak mocna kolumna, której wielu może się trzymać; przez niego także inni mogą odnaleźć mocny grunt pod nogami”³⁸ Ta wypowiedź wybitnej intelektualistki jest zbieżna z propozycjami Jana Pawła II. Zauważył ją zresztą w swoim nauczaniu Papież, gdy twierdził, że formacja całego człowieka winna objąć ciało, duszę i ducha, aby mógł być tym, kim powinien być.

Miłość była szczególną wartością duchową w najbardziej krytycznych momentach życia Jana Pawła II w czasie II wojny światowej, gdy zwracał się do Zbawiciela, ucząc się, w jaki sposób przepelniać Nim swoje życie. W bolesnym doświadczeniu samotności z powodu utraty rodziców i tragedii działań wojennych pogłębiało się jego otwarcie na Boga, który stawał się – paradoksalnie – Kimś dla niego bliskim. Ów związek z Chrystusem poprzez wewnętrzne przywiązanie zaowocował duchowym ojcostwem i związanym z nim ściśle kształtowaniem do

³⁶ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*. Przemówienie, Ojca św. w siedzibie UNESCO, Paryż 2 VI 1980 r., w: *Nauczanie papieskie III*, 1 (1980), 726-736.

³⁷ Tenże, Encyklika *Redemptor hominis*, w: Jan Paweł II, *Dziela zebrane*, t. I, Kraków 2005, s. 41.

³⁸ E. Stein, *Refleksje o kobiecie*, dz. cyt., s. 9.

królestwa Bożego studentów, wiernych Krakowa, a potem całego świata. Zanim stał się kapłanem, biskupem i Papieżem, uczył się człowieczeństwa, które przy współpracy z łaską rozwijał w sobie i odpowiednio porządkował.

Aktywność do pracy duszpasterskiej Jan Paweł II czerpał z uprawiania mistyki wspieranej cichą kontemplacją, której wzorem i nauczycielem był dla niego św. Jan od Krzyża († 1591). Dzięki temu włączał się w życie współczesnego świata i ukazywał, że w nadprzyrodzonej miłości do Boga i człowieka zostają nie tylko zachowane psychologiczne struktury ludzkich postaw, ale osiągają w niej swój pełny rozwój. Korzystając z inspiracji tego hiszpańskiego mistyka, twierdził, że osiągnięcie dojrzałej osobowości o określonym, indywidualnym charakterze jest skutkiem intensywnej pracy ludzkiego ducha. Świętości nie można bowiem zdobyć wysiłkiem woli, lecz osiąga się ją dzięki współpracy z łaską, składając w Boskie ręce całą duszę, gotową na Jego przyjęcie i na Jego kształtowanie. Wymaga to przewietrzenia wewnętrznego pejzażu i wyciszenia.

Drugi wymiar jego zintegrowanej osobowości przejawiał się w nauce i pasterzowaniu. Taka postawa życiowa stała się własnością wykładowcy wyższych uczelni, biskupa, kardynała i Papieża. Wizytował parafie, spowiadał, głosił kazania, pisał wiersze i dramaty, listy pasterskie i rozprawy naukowe. Do naukowców mógł dzięki temu mówić w porządku rygoru naukowości, ludziom prostym wyjaśniać prawdy ewangeliczne, z ludźmi literatury i teatru porozumiewać się ich językiem. Pomocą była mu umiłowana filozofia, ale na pewno także teatr, poezja i sztuka. W ten sposób utrzymywał równowagę między intelektem a żywą wiarą. „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” – napisał we wstępie encykliki *Fides et ratio*. Gdzież człowiek mógłby szukać odpowiedzi na dramatyczne pytania, jakie stawia sobie w obliczu ponizenia i krzywdy, rozgoryczenia i desperacji, cierpienia i śmierci, klęsk żywiołowych i katastrof geofizycznych, jeśli nie w świetle promieniującym z tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa? – racjonalizował.

Siła męstwa i czułości Jana Pawła II była dla wszystkich ludzi wezwaniem, by ulepszać swoje życie. Łagodny wobec największych grzeszników, czynił wszystko, co leżało w jego mocy, by miłosierdzie zawróciło ich z grzesznych dróg. Dlatego też dzięki niemu wielu powróciło do wiary. Uczył, że dziecko nie może zawadzać rodzicom, a upośledzeni i starzy nie są zbędni i niepożądani, bo są znakami Jezusa

– znakami dla tych, którzy mają oczy, ale nie widzą, są też jakby mieczem, który przebija serca stwardniałe i skamieniałe. To były jego sposoby nawiązywania łączności z wiecznością, pobudzające ludzi do otwierania się na Boga.

Wiedząc, czego sprawcą w jego życiu było miłosierdzie, Jan Paweł II wytyczył jego program dla całego świata. Podczas ostatniej pielgrzymki, poświęconej miłosierdziu (Kraków, 18 – 20 VIII 2002 r.), powiedział o potrzebie duszpasterskiego programu miłosierdzia. W ten sposób aplikował lekarstwo na choroby współczesnej pedagogii, jakimi są: podporządkowanie człowieka rzeczom, uprzedmiotowienie, konsumpcjonizm, hedonizm, poprawność polityczna, bezmyślność, lekceważenie odrębności osobowościowych, lekceważenie miłości, pogarda dla miłosierdzia. Był naprawdę Nauczycielem miłości i miłosierdzia, Nauczycielem życia w prawdzie, w wolności dzieci Bożych, w pełni świadomych swej odpowiedzialności za siebie samych, za swe otoczenie i swych najbliższych, za ojczyznę, naród i świat cały.